

Więckiewicz mniej znany?

Popularny aktor Robert Więckiewicz 30 czerwca kończy 50 lat. Życząc kolejnych sukcesów artyście znanemu z filmów „Vinci”, „Wymyk”, „W ciemności”, „Wałęsa. Człowiek z nadziei” „Ambassada”, „Pod Mocnym Aniołem”, „Konwój” (za moment wejdzie do kin „Volta”, gdzie zobaczymy go w niewielkiej roli), przypomnijmy jego mniej oczywiste kreacje, rozpowszechniane w Internecie krótkometrażowe produkcje „Twardowsky” i „Twardowsky 2.0” w reżyserii Tomasza Bagińskiego, zrealizowane w jego studiu Platige Image na zamówienie Allegro w ramach cyklu „Legendy Polskie”.

– Publiczność tych filmików to bardzo młodzi ludzie, którzy nie muszą mnie znać z długometrażowych produkcji, więc jest to sposób na dotarcie do młodzieży. Uważam, że to korzystne dla obu stron i jest pomysł, żeby zrobić tego dłuższą formę, a nie tylko 9, czy 21-minutowe nowele – mówił podczas marcowego spotkania w Muzeum Kinematografii Robert Więckiewicz.

Powiedzenie, że pan Twardowski to mniej znana rola Więckiewicza, jest dość względne, ponieważ oglądalność każdej z obu części na YouTube przewyższa dwukrotnie popularność największych polskich hitów kinowych ostatnich lat. Zatem pomysłana pierwotnie jako niekonwencjonalna reklama współczesna wersja staropolskiej legendy jest doskonale znana internautom.

Twardowsky został przedstawiony jako usportowiony miliarder i filantrop, który zaginął i na Ziemi jest poszukiwany od prawie roku. Tymczasem bohater przebywa samotnie na Księżycu i nudzi się tam niemiłosiernie, przemierzając bezkresne tereny nocnej gwiazdy swym przypominającym nieco quada samochodem terenowym, parząc w zjawiskowy sposób herbatę w swojej kosmicznej rezydencji przyszłości i słuchając muzyki. Niestety, musi się tu ukrywać przed Mefisto, z którym podpisał cyrograf. Aż pewnego dnia odwiedza go piękna kobieta. To Lucy (Lucyfer), wysłanniczka piekieł, która przybyła po jego duszę. Jednak Twardowskiemu udaje się przechytrzyć diabolicę, porwać jej statek i odlecieć w ciemną otchłań galaktyki. Dociera do Saturna, gdzie napędzany energią grzechów pojazd rozładowuje się. Bohater tkwi w pułapce, ale dzięki nieuwadze Boruty udaje mu się zdobyć hasło do systemu zarządzania duszami. Ustawia on oprogramowanie w ten sposób, że jego dusza ma wrócić po śmierci do ciała, o czym nie wie dolatująca do Saturna diablica. Ku jej zdziwieniu Twardowsky zdejmuje hełm i dusi się w pozbawionym powietrza kosmosie. Gdy wydaje się, że szlachcic przegrał z siłami zła i postanowienia cyrografu zostaną wypełnione, główny bohater zmartwychwstaje, a naładowany mocą bardzo ciężkiego grzechu samobójstwa statek jest gotowy do dalszej podróży. Twardowsky ucieka po raz drugi, poważnie uszkodzając system zarządzania duszami.

Autorzy nasycili krótkie dialogi specyficznym czarnym humorem. – Myślałem, że sam Mefisto się pofatyguje – mówi Twardowsky widząc wysłanniczkę piekieł. – Do ciebie? Jest w Soczi. Umówił się z klientem na paintballa – odpowiada drwiąco diablica. W zakończeniu drugiej części („Twardowsky 2.0”) pojawia się Rokita. – Rokita, po polsku do mnie mów – stwierdza przez słuchawkę Boruta, gdy Rokita zaczyna wymieniać, szkody wyrządzone przez Twardowskiego. – Po polsku? To chujnia z grzybnią – odpowiada Rokita i rozłącza się.

Humor poszczególnych scen podkreśla odpowiednio dobrana muzyka, dialogująca z obrazem. W rytm utworu „Wszystko chuj” Elektrycznych Gitar Twardowsky kołami swojego pojazdu wyrysowuje na Księżycu obraz wielkiego prącia. Gdy nadlatuje Lucy, słysząc „Zegarmistrza światła” Tadeusza Woźniaka i słowa: „A kiedy przyjdzie także po mnie”. W czasie ucieczki przed diabolicą w tle puszczone przeboj Marka Grechuty „Dni, których nie znamy”. Fragment: „Ważnych jest kilka tych

chwil, tych na które czekamy. Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy” wybrzmiewa w momencie, gdy bohater szykuje się do wylotu statkiem kosmicznym w tajemnicze czeluści galaktyki. Tak kończy się pierwsza część. Reżyser zadbał jednak o to, żeby nie było zbyt ponuro i smętnie. Twardowski włącza discopolowy przebój zespołu Weekend „Ona tańczy dla mnie”, by rozłóścić wysłanniczkę piekieł. Ciekawych propozycji muzycznych nie zabrakło również w drugiej części, w której można usłyszeć „Jezu jak się cieszę” Klausa Mitffocha czy na zakończenie „Aleję gwiazd” – cover Zdzisławy Sośnickiej w wykonaniu Anny Karwan i Matheo.

„Twardowski” sukces zawdzięcza przystępnej formie, dzięki której możliwe jest dotarcie również, a raczej przede wszystkim, do młodzieży. XVI-wieczna legenda została przystosowana do potrzeb XXI wieku i przedstawia dalszą część historii Pana Twardowskiego, po dotarciu na Księżyc. Potrafiący odegrać wszystko i wszystkich Robert Więckiewicz w głównej roli, towarzysząca mu Aleksandra Kasprzyk jako Lucy, do tego znani przede wszystkim z seriali telewizyjnych Tomasz Drabek jako nie do końca zaradny i rozgarnięty Boruta oraz Piotr Machalica jako nieprzyjemny Rokita przypominają o tradycyjnej polskiej legendzie, tworząc przy tym jej bardzo ciekawy dalszy ciąg.

„Twardowski 2.0” to nie koniec pogoni za szlachcicem. Ma powstać trzecia część, a może – jak przyznał Robert Więckiewicz – dojdzie do realizacji pomysłu na film pełnometrażowy.

Właśnie, a co z Więckiewiczem? Znakomicie wcielił się on w rolę przebiegłego, zachowującego stoicki spokój, tyle dowcipnego co bezczelnego pana Twardowskiego, który swoimi działaniami wyprowadza w pole armię piekieł.

W serii „Legendy Polskie”, oprócz części „Twardowski” i „Twardowski 2.0” powstały: „Smok”, „Operacja Bazyliszek” i „Jaga”. Występują w nich inni znani aktorzy, tacy jak m.in. Olaf Lubaszenko czy Jerzy Stuhr.

Kacper Krzeczewski